Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 32. Wtorek, 9 Lutego 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Dzisiaj ciąg dalszy nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród pierwszej bezpłatnej premji karnawałowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Nawet najmniejsze nagrody są pierwszorzędnej jakości.

Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszemi talonami przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC. — Węgiel górnośląski, najwyższej jakości kalorycznej, (gruba kostka), wydawać będzie Tow. Akc. Przemysłowo-Handlowe Ł. I. BORKOWSKI (ELIBOR).

Talony są wydawane począwszy od dnia dzisiejszego w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

5 worków najprzedn. mąki pszennej otrzymał: p. Władysław Adamski, Moniuszki 10.

10 Korcy węgla górnośląskiego otrzymała: p. Alma Welk, ul. Zamenhofa.

Po dziesięć kilogramów najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

1. P. **Aleksandra Sabara,** Pabjanice, ul. Reymonta 11.
2. P. **Kazimierz Bartodziejski,** Radwańska 39.
3. P. **Weronika Grabowska,** Brzezińska 39.
4. P. **Kazimierz Gibka,** Przejazd 76, m. 24.
5. P. **Michał Mazurowski,** Piotrkowska 292.
6. P. **Wojciech Gałus,** Kilińskiego 123.
7. P. **Leonard Kapecki,** Łąkowa 14.
8. P. **Józefa Kaźmierczak,** Słowiańska nr. 5.
9. P. **Marja Łaszczyca,** Piotrkowska 5.
10. P. **Władysława Radziejewska,** Kilińskiego 160, m. 18.
11. P. **Ewa Szpak,** Koziny, Włodzimierska 25.
122. P. **Marja Zentalak,** Abramowskiego 16, m. 25.
13. P. **Józef Sobczak,** Krótko-Drewnowska 6.
14. P. **Jerzy Kołaczkowski** Częstochowska 17.
15. P. **Feliks Pękalski,** Nowo-Cegielniana 28.
16. P. **Zofja Szymajda,** Brzezińska 64.
17. P. **Adam Szewczyk,** Widzew (Łódź) ul. Nowoprojektowana 3.
18. P. **Stanisław Handzelewicz,** Brzezińska 88.
19. P. **Roman Kusy,** Sikawska 9.
20. **Czytelnia Harcerska,** Ewangielicka nr. 9.
21. P. **Adela Bartkowska,** wieś Cyganka, gm. Rąbień, pow. Łódzkiego.
22. P. **Władysław Czapliński,** Rokicińska 10.
23. P. **Stanisław Starski,** Kilińskiego nr. 168, m. 2.
24. P. **Bolesław Mrówka,** Piotrkowska nr. 39.
25. P. **Antoni Piesiński,** Przędzalniana nr. 30.
26. P. **Józef Wilczyński,** Gdańska 21.
27. P. **Irena Jarzęcka,** Kilińskiego 216.
28. P. **Alfred Krusche,** Ruda Pabjanicka Fabryczna 64.
29. P. **Wacław Woźniak,** Piotrkowska 103.
30. P. **Adam Rodziewicz,** Kilińskiego 125, m. 14.
31. P. **Mieczysław Szewczyk,** Nowo-Zarzewska 36.
32. P. **Władysław Kubiak,** Aleksandrowska 155.
33. P. **Karol Sierakowski,** Rzgowska nr. 65.
34. P. **Helena Szturka,** Piramowicza 10.
35. P. **Selma Gebel,** Targowa 42.
36. P. **Bolesław Drzewiecki,** Wiznera nr. 12.
37. P. **Konstanty Strużek,** Wiznera 3.
38. P. **Janina Fidler,** Nowa 9, m. 12.

Po dwa korce najlepszego węgla górnośląskiego otrzymali:

1. P. **Marjanna Domańska,** Zakątna 78.
2. P. **Franciszek Wolnicki,** Suwalska nr. 9.
3. P. **Leon Sibilski,** Przejazd 68, m. 8.
4. P. **Antonina Mirońska,** Kunitzera nr. 36.
5. P. **Wincenty Bienias,** Wysoka 12.
6. P. **Stanisław Niedzielski,** Abramowskiego 9.
7. P. **Kazimierz Szymczak,** Przejazd nr. 14, m. 8.
8. P. **Józef Heryng,** Konstantynowska nr. 77.
9. P. **Bronisława Kuligowska,** Ruska nr. 5.
10. P. **Marja Kurbańska,** Przejazd 68.
11. P. **Leonard Libiszewski,** Cegielniana nr. 128.
12. P. **Hipolit Jankowski,** Słowiańska nr. 16.
13. P. **Oswald Cerbin,** Rzgowska 30.
14. P. **Bolesław Rajman,** Urząd Pocztowy Łódź 3.
15. P. **Apolonja Mrówka,** Piotrkowska nr. 39.
16. P. **Aleksander Kudliński,** Nawrot 91 m. 34.
17. **Zdziś Sobolewski,** Pomorska 53.
18. P. **Edmund Woźniakowski,** Zgierska nr. 158.
19. P. **Julianna Mańkowska,** Aleksandrowska 33.
20. P. **Antoni Witkowski,** Wodna 15.
21. P. **Henryk Niewiadomski,** Zakątna nr. 65.
22. P. **Jan Wojtak,** Nowo-Zarzewska 36
23. P. **Helena Wajnert,** Emilji 16, m. 14.
24. P. **Antoni Knute,** 6-go Sierpnia 64.
25. P. **Julian Dąbrowski,** Pabjanice.
26. P. **Gustaw Kasper,** Kilińskiego 231, m. 9.
27. P. **Marjanna Klimkowska,** Kilińskiego 87, m. 49.
28. P. **Tomasz Łuszczykewicz,** Nowo-Cegielniana 66, m. 4.
29. P. **Michalina Borowska,** Konstantynowska 146, m. 7.
30. P. **Roman Sykuła,** Radwańska 38.
31. P. **Mateusz Rybczyński,** Zgierz, ul. Czerwona 4.
32. P. **Marjan Wolf,** Napiórkowskiego nr. 107.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma **będzie wydawała talony, uprawniające do odbioru premii** w firmach poniżej wyszczególnionych:

Węgiel pierwszorzędnej jakości kalorycznej, górnośląski, kostka I (gruby), wydawać będzie **Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe Ł. I. Borkowski** ze składu przy ulicy Kilińskiego 70 w workach i na wózki (wozy) w godzinach od 8 rano do pierwszej w południe i od wpół do trzeciej do wpół do szóstej po południu, **począwszy od dziś, tj. wtorku, 9 lutego r. b. do soboty, dnia 20 lutego r. b.** Po tym terminie niepodjęte premje przechodzą do dyspozycji redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego".

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydawana będzie ze składu **Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) od wtorku 9 lutego r. b. do soboty 20 lutego r. b.** w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 klg. mąki **pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej)**; porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w **woreczkach płóciennych, zaplombowanych.**

Talony na odbiór dolarówek, mąki i węgla wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), **począwszy od wtorku 9 lutego do środy 17 lutego włącznie, w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.**

[illegible]

Przypominamy równocześnie naszym Czytelnikom, że w każdym z numerów znajduje się **kupon drugiej powiększonej premji karnawałowej,** której nagrody przedstawiają wartość **1250 dolarów, zaś dolarówki w niej zawarte dają każdemu Czytelnikowi możność wygrania 40.000 dolarów.** Ze względu na nowy plan gry dolarówek, który przewiduje zamiast do tychczasowych czterech, począwszy od 1 marca sześć rozlosowywań rocznie, szanse wygrania jednej z wielkich **nagród są bardzo duże.**

Jesteśmy pewni, że nasi Czytelnicy **nie omieszkają pokusić się po raz drugi o uśmiech Fortuny, zbierając skrzętnie kupony drugiej powiększonej premji karnawałowej.**

Pozatem każda dolarówka wartości 5 dolarów, może w każdej chwili być wymienioną na efektywne dolary lub złote według giełdowego kursu dolara. Nagrody więc nasze przedstawiają z jednej strony znaczną wartość pieniężną i dają Czytelnikowi szanse wygrania dziesiątków tysięcy dolarów, z drugiej zaś popierają imprezę państwowoą, popularyzując wartościowe premjówki dolarowe.

(Dalszy ciąg nastąpi jutro).

—:—:—:—

O kim mówią w Łodzi?



Prof. Zygmunt Lorentz
znany badacz przeszłości naszego miasta, którego szkic historyczny p. t. „Narodziny Łodzi Nowoczesnej" został wydany nakładem Rady Miejskiej.

Olbrzymia afera przemytnicza w Warszawie.

Przygoda komisji kontrolującej.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj otrzymały władze celne poufną wiadomość o nadejściu do Warszawy **wielkiego transportu przemycanych kaloszy w ilości czterech wagonów.**

Na skutek natychmiast zarządzonego dochodzenia ustalono, że cały transport zwieziono do domu handlowego Halperna przy ulicy Leszno 15.

Wysłano natychmiast komisję w towarzystwie straży celnej, która przyjechawszy na miejsce wsiadła do dużej windy, aby wjechać na trzecie piętro do składu Halperna. **Winda z niewiadomej przyczyny zepsuła się między piętrami i cała komisja znalazła się w przymusowem więzieniu.** Dopiero po kilku godzinach wspólnym wysiłkom monterów i straży ogniowej udało się przypadkowych więźniów wydobyć.

Skład opieczętowano, Halperna zaś aresztowano.

Znowu morderstwo w stolicy.

Tragedja dzikiego małżeństwa.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Nowolipie 94 rozległy się strzały rewolwerowe. Zaalarmowana przez sąsiadów policja wkroczyła do pokoju, zamieszkałego przez Stanisława Opachę i znalazła go leżącego w kałuży krwi z przestrzeloną skronią. Obok na łóżku siedziała 39-letnia „dzika żona" Opachy, Stanisława Dwornicka, tuląc małą ośmioletnią dziewczynkę i zanosząc się od płaczu. Na zapytanie funkcjonarjusza policji przyznała się do popełnienia morderstwa, tłumacząc się, że działała w obronie własnej, albowiem Opacha wrócił podchmielony do domu i groził jej i dziecku biciem.

Sprawczynię aresztowano i **odstawiono do aresztu śledczego.**

Rzekomy hrabia Ledóchowski — oszustem.

Zwykły Leduchowski ustroił się w cudze piórka — aby łatwiej móc popełniać szalbierstwa.

Ze Lwowa nam donoszą:

Sprawa aresztowania Zbigniewa Dunikowskiego i rzekomego hrabiego Ledóchowskiego

za sfałszowanie podpisu hrabiego Potockiego z Buczacza

na wekslach, wystawionych przez rafinerję braci Dunikowskich w Macinku, przybrała sensacyjny obrót.

Podający się za hrabiego Halke-Ledóchowskiego, bratanka obecnego generała zakonu Jezuitów i kuzyna zmarłego kardynała,

okazał się oszustem,

który wyzyskał podobieństwo nazwisk, aby się podszyć pod nazwisko znanej i szanowanej rodziny i o ile możliwe wymknąć się z rąk sprawiedliwości. Dzięki energicznym dochodzeniom policji

udało się szalbierza zdemaskować.

Jest to zwykły Leduchowski, któremu to nazwisko nie pomogło; poniesie wraz ze swoim wspólnikiem zasłużoną karę.



Wypuszczenie Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej na wolność.

Z Warszawy donoszą:

W tytule niema błędu.

Mniej więcej rok temu policja zaaresztowała na ul. Królewskiej część centralnego komitetu komunistycznej partji. Aresztowano tym razem nie płotki,

lecz tuzów komunizmu.

Byli to: Wacław Wróblewski, Jerzy Heryng i Juljan Brün, szwagier wszechpotężnego w Rosji Unszlichta.

Wszczęto śledztwo. Już podczas śledztwa wskutek interwencji jednego z ministrów, któremu wytłumaczono, że o to **specjalnie prosi p. Pieszkowowa, żona słynnego pisarza Gorkiego i prezeska komitetu pom. więźniom Polakom w Rosji**

zwolniono Wróblewkisgo,

który wyjechał do Sowdepji.

Nieco później zwolniono Jerzego Herynga, który również uciekł, zaś przed kilkoma dniami zabrano sądowi ostatniego winowajcę Juljana Brüna i

odstawiono go do granicy.

W ten sposób ani jeden z aresztowanych komunistów nie stanie przed sądem

Zaznaczyć należy, że rozprawa przeciwka Brünowi była wyznaczona na 19 b. m.

Departament więzienny ministerstwa sprawiedliwości polecił odstawienie Brüna do granicy,

nie porozumiewając się nawet z sądem, który był jedynie i wyłącznie władny do dysponowania więźniem.

Nasuwają się dwa wnioski, a mianowicie:

Aresztować można tylko młodych wyrostków i dziewczęta, bowiem o nich jakoś nie upomina się Sowdepja i pozwala na sądzenie ich.

Członkowie

centralnych instytucyj komunistycznej partji są nietykalni dla naszych sądów!

Czy potrzebne jest choć jeszcze jedno słowo?

—:—:—:—:—

Jak dostarczyć pracy bezrobotnym

by nie byli ciężarem -- filantropją społeczeństwa?

Jedno z pism warszawskich urządziło ankietę w tej sprawie i otrzymało następujące odpowiedzi:

— Stworzyć potężną poważną kooperatywę pracy, wytwórczości, którąby prędko, jasno, łatwo i z zyskiem nauczyła pracować.

*

— W całem państwie opodatkować szyby w oknach i wystawach sklepowych po 5 groszy od sztuki, a za uzyskane pieniądze niech każda władza samorządowa na swym terenie rozpocznie roboty inwestycyjne.

Rząd niech przystąpi do budowy domów mieszkalnych, z których jako właściciel będzie miał zysk, a bezrobotni pracę i chleb.

*

— Zredukować tych, którzy z nudów, czy ze skąpstwa zajmują posady.

— Opodatkować kina, teatry i kabarety oraz taksówki.

— Zmusić arystokrację polską do wycofania kapitałów z zagranicy w celu uruchomienia fabryk...

*

— Obłożyć wszystkich obywateli podatkiem na bezrobocie i za zebrane sumy zatrudnić bezrobotnych przy budowie domów, ewentualnie wypuścić bezprocentową pożyczkę zwrotną na bezrobotnych.

*

— Mądrze i uczciwie, bez eksperymentów rządzić państwem, a praca znajdzie się dla wszystkich!!!

Bankers Trust żąda przedłużenia opcji.

T. K. C. podaje treść listu delegata Bankers Trustu do wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego(który rzekomo wycofał się z pertraktacyj o pożyczkę), zawierającą żądanie przedłużenia opcji na czas dłuższy. Wobec sprzeciwu społeczeństwa przeciw pierwszej 3-miesięcznej, jednostronnej opcji, trudno przypuścić, aby ministerstwo skarbu zdecydowało się na ten krok.

Kresy za ścisłą łącznością z macierzą.

Zjazd w Grodnie odrzucił wniosek o autonomji ziem wschodnich

Grodno, 9 lutego. Na zjeździe, który odbył się w Grodnie wzięło udział 120 członków oraz przeszło 200 gości. — Obradom przewodniczył senator Bielawski (ZLN.). Referat o sytuacji ogólnej państwa wygłosił **p. Osmołowski, o samorządzie na kresach p. Berezowski,** a referent oświatowy p. Śmiechowski domagał się szerszego rozwoju szkolnictwa białoruskiego.

Następnie przedstawiciel Wyzwolenia zgłosił wniosek **o przyznanie autonomji na kresach.** Wniosek ten odrzucono olbrzymią większością głosów, co spowodowało rozłam na zjeździe, na skutek czego część biorących udział w zjeździe z posłem Dubrownikiem na czele, nie wzięła udziału w dalszych obradach.

Wyjazd Steigera.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj opuścił Warszawę Stanisław Steiger, bohater olbrzymiego procesu lwowskiego, udając się do Wiednia, gdzie osiądzie na stałe.

Zjazd rabinów w Warszawie obraduje dzisiaj nad modą kobiecą.

(Od własnego korespondenta.)

Jak już doniosły poranne pisma rozpoczął wczoraj w Warszawie swe obrady zjazd 372 rabinów (nie cadyków) z całej Polski. Zjazd zagaił rabin Stanisław Lipschitz; jako przedstawiciel ministerstwa oświaty bierze w nim udział naczelnik wydziału żydowskiego Adelberg. Wczoraj wysłano depeszę powitalną do prezydenta Rzeczypospolitej, premjera i ministra oświaty.

W dniu dzisiejszym na pierwszym punkcie programu obrad stoi

sprawa mody kobiecej.

Zjazd ma obradować nad środkami, które należy przedsięwziąć, aby przeciwdziałać wybujałościom mody wśród kobiet żydowskich.

Na zielonym suknie bilardowego stołu

rozegra mecz dwóch znakomitych graczy.

Wczoraj przybył do Wiednia światowy mistrz bilardu, Francuz Conti (Paryż) który posiada opinję jednego z najlepszych bilardzistów świata. **Conti rozegrał decydującą walkę z najlepszym bilardzistą austrjackim Jerzym Pfeilerem. Rozetów.** Turniej rozpocznie się jutro i potrwa trzy dni.

Każdego dnia mistrzowie rozegrają tysiąc punktów w dwóch turach. W kołach bilardzistów **wywołał turniej między szampionem francuskim a austrjackim nader wielkie zainteresowanie.** Wiedeń zaroił się od wybitnych bilardzistów rozmaitych krajów. **Conti, uchodzący za lepszego bilardzistę, niż Pfeiler, chciał dać przeciwnikowi pewną ilość punktów jako t. zw. „vor".** Ale Pfeiler odrzucił tę propozycję z dumą. Wyniku turnieju nie można przewidzieć, ale zwycięzcą zostanie prawdopodobnie Conti.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-York	7,28
Londyn	35,43
Paryż	27,32
Szwajcarja	140,45

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7,30
w placeniu prywatnem	7.37

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	71.—
Złoty	71.1/4
Dolar	5,20

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7,25

Prywatnie dolar w żądaniu	7.35
w płaceniu	7.33

Tendencja utrzymana. Podaż mierna.

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Czyje oko zajrzało do kosza biednej wyrobnicy?

Skradzione oszczędności.

(n) Że sprawa mieszkaniowa jest wiel ce trudną, a „mizerja" gotówkowa niemniejsza, przeto panna Genowefa Laskowska, zamieszkała

w charakterze sublokatorki

u „taniej" Matyldy Prymas przy ul. Targowej 67.

Mieszkanie było dość obszerne, więc panna Genia czuła się dobrze, nie zajmowała wiele miejsca, bo ruchomości jej nie ściły się w

jednym koszu,

stojącym obok łóżka.

Laskowska zupełnie spokojna o bezpieczeństwo kosza, pracowała całymi dniami, wolne od pracy wieczory spędzając w domu.

Tym sposobem biedna sublokatorka uciułała na

czarną godzinę

kilkadziesiąt złotych, które składała w owym koszu.

Oszczędności powiekszały się z dnia na dzień, gdy oto w dniu wczorajszym, kiedy Laskowska wróciła z pracy, zauwa żyła, że pieniądze znikły.

Poszkodowana przeszukała wszystkie kąty — napróżno. Idąc więc za radą znajomych, doniosła policji o tem, która zajęła się

wyświetleniem tajemniczego zaginięcia

oszczędności biednej wyrobnicy.

Z życia Stow. Młodzieży Polskiej.

W Kałach pod Łodzią zorganizowano oddział przysposobienia wojskowego.

C) Po uroczystej Akademji ku czci stuletniej rocznicy śmierci księdza Stan. Staszyca, która odbyła się w dniu 31 stycznia r. b. przy Stow. Młodzieży Polskiej we wsi Kały pod Łodzią, komendant Okręgu Przysposobienia Wojskowego, porucznik rezerwy Obrębski w krótkiem przemówieniu scharakteryzował cel i przeznaczenie przysposobienia wojskowego młodzieży.

Po referacie tym został zorganizowany w Kałach Oddział Przysposobienia Wojskowego przy tamtejszem Stow. Młodzieży Polskiej i na stanowisko komendanta tego Oddziału wyznaczono druha Mirosława Treffa.

Zemsta rycerza Bałut.

Krwawe odwiedziny.

(n) Stara miłość nie rdzewieje" — mówi stare przysłowie, które się w licznych wypadkach sprawdza.

Panna Agnieszka Kopelska, mieszkanka najludniejszego przedmieścia Łodzi — Bałut, dziewoja młoda i fertyczna, cieszyła się względami licznego

zastępu amantów.

Ufna w moc swych wdzięków Agniesz ka zmieniała często swych adoratorów.

Matka, wdowa, radziła córce zaniechać tego sposobu postępowania, co jednakże nie znalazło posłuchu

u zalotnej córy

przedmieścia.

Nadszedł jednak dzień, w którym Agnieszka przyznała matce słuszność. Przed pewnym czasem fertyczna dziewczyna zawojowaną została przez znanego w sferze dolniarzy

„Felka"

(nazwiska jego nikt nie znał).

Rycerz ten zajął swą, zresztą dość po kaźną persona, całkowicie serduszko zalotnej dziewczyny.

Teraz Agnieszka latała za Felkiem, on zaś dufny i zarozumiały

szykanował dziewczynę,

by tym sposobem tem łacniej ją przywiązać ku sobie.

I dopiął swego. Kopelska za nim szalała.

Felek krótko jednak tryumfował. Wsa dzili go na kilka miesięcy do więzienia. Agnieszka obiecywała oczekiwać w dzień zwolnienia swego kochanka

przed wrotami więzienia.

Obietnicy nie dotrzymała, a w między czasie nawiązała stosunki miłosne z innym.

Tymczasem Felek opuścił mury więzienne i skoro dowiedział się, że ona żyje z innym zapałał straszliwą zemstą.

Po obmyśleniu szczegółów zemsty, wtargnął do mieszkania swej kochanki.

Stara Kopelska leżała w łóżku, a na stojącej w kącie pokoju sofce Agnieszka

„gruchała" z następcą Felka.

Zakipiał gniewem. Rękojeścią dobytego z zanadrza noża posinił złodzieja swego szczęścia i ujawszy go za kołnierz zepchnął ze stromych schodów.

Felek „chłop honorny", leżącej w łóżku starej kobiety nie tknął, a gniew swój wyładował w inny sposób. Zdemolował doszczętnie skromne urządzenie mieszkania, poczem jął się „liczyć" z

wiarołomną kochanica.

Gdy ta pod jego razami padła nieprzytomna, zbiegł.

Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Żonglerzy czy goście?

Najpierw wódka potem awantura.

(x) W dniu wczorajszym pani Marjan na Rybicka, zamieszkała przy ulicy Grabowej 17, urządziła dla grona wybranych sąsiadów

wspaniałe przyjęcie.

Towarzystwo było nadzwyczaj zgrane, przeto uciechom nie było końca.

Gry, dowcipy, pieprzne dykteryjki, a zwłaszcza kieliszki, krążyły żwawo. Zaczęto rozmawiać, a właściwie mówiąc

plotkować

o tak sobie po sąsiedzku. W czasie tych rozmów małżonkowie Libich poczuli się dotkniętymi. Wszczęli więc

sprzeczkę,

do której przyłączyli się wszyscy, nie wy łączając nawet samej właścicielki mieszkania.

Wszyscy stanęli przeciwko Libichom ci zaś nie bacząc na przewagę

wrogiego sobie obozu,

rzucili się ku najbliżej stojącym.

Zawrzała bójka. Miotano na się naczynia i przekleństwa, wzmagały się krzyki. Wkroczyła policja. Pijanych awanturników, a mianowicie Stanisława i Józefę Libich, Antoninę Siwecką, Jana Libicha mał żonków Bilińskich i Romana Jordana, wszystkich mieszkańców

wspomnianego domu

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

„In flagranti".

Nie wyprzesz się swego uczynku!

(x) Od kilku już dni na terenie stacji kolejowej Łódź — Kaliska zauważyć można było

młodą kobietę

która stale z walizką w ręku kreciła się, podpatrywała, a gdy policja zwracała na nia uwagę, stawała w ogonku przed kasą, niby to w zamiarze kupna biletu.

Z nastaniem nocy

nieznajoma

znikała, lecz już z samego rana dnia następnego zjawiała się na stacji.

Tak trwało dni kilka.

Obsługa kolejowa znała ją dokładnie i przestała się owa „podróżująca"

zaimować.

Inaczej jednak postąpiła policja, bowiem nieznajoma w tej bezcelowej włóczędze w budynku stacji miała prawdopodobnie ukryty cel.

W dniu wczorajszym kiedy usiłowała

zanurzyć reke

w kieszeni stojącego obok mężczyzny, ujął ja posterunkowy.

Po chwili „podróżująca" znalazła się w komisarjacie, gdzie ustalono, że jest to 25-letnia Zenobja Przybylska, bez stałego miejsca zamieszkania.

Przybylską odesłano do dyspozycji władz sądowych.

15 zarżniętych kur i kilka królików,

odebrano w nocy złodziejom.

(n) Ubiegłej nocy ulicą Zagajnikową skradało się dwóch osobników z workami na plecach.

Postacie owe co chwila znikały w pod wórzach uśpionych posesyjek; po każdo razowem wyjściu ich można było spostrzec, że

objętość worków

powiększała się stale.

Przechodził w owym czasie ulicą posterunkowy IX komisarjatu P. P.. Ujrzał on skradających się

osobników.

Ci również spostrzegli funkcjonarjusza i wnet poczęli zdradzać zaniepokojenie.

Policjant powoli zbliżał się ku postaciom, lecz oni widocznie niezadowoleni z tego

zaczeli umykać.

Rozpoczęła się gonitwa.

Funkcjonarjusz stale zbliżał się do nich a złodzieje widząc, że może być źle

porzucili worki

i przesadziwszy zręcznie niskie płoty przepadli bez śladu.

Dalsza gonitwa była bezcelowa, więc policjant odniósł porzucone worki, w któ rych znajdowało się

15 zarżniętych kur

i kilka królików, do komisarjatu.

Za zbiegłymi złodziejemi czyni poszu kiwania policja.

V. CROSS. 83

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Gdy zdaleka rozległ się stłumiony huk nadjeżdżającego pociągu, Roland obrócił się nagle i wyszedł szybko ze stacji. Kroki swe kierował tam, skąd niedawno przyszedł. Jakiś wewnętrzny głos szeptał mu ostrzegawczo: „Zostaw ją w spokoju. Zapomnij o przeszłości. Nie będzie to ani pięknem, ani mądrem, ani słusznem, jeżeli jej przeszkodzisz w chwili, gdy znalazła szczęście na drodze, którą jej sam wskazałeś". Ale ten głos był o wiele słabszy aniżeli mściwe wołanie zazdrości i bunt zmysłów; szedł więc bez przerwy przez park ku domowi, dokąd go gnało nieobliczalne podniecenie.

Gdy się zbliżył na odległość kilkuset kroków, zauważył, że w całym domu tylko dwa okna były jeszcze oświetlone, z których jedno należało do saloniku, drugie zaś w ścianie szczytowej domu, do sypialni Heleny.

Po cichu podszedł do pierwszego okna i ujrzał siedzącego w fotelu Talbota, z twarzą opartą na dłoniach i pogrążonego w głębokiem zamyśleniu. Następnie zakradł się jak złodziej pod drugie oświetlone okno, którego firanki niezbyt szczelnie je zasłaniały. Roland przytknął twarz do szyby i przez otwór między firankami widział całe wnętrze pokoju. W jednym kącie stało szerokie łóżko, obok zaś maleńkie łóżeczko dziecinne, opasane niebieskiemi wstążecz kami. Na środku pokoju siedziała Helena w dużym fotelu; była już rozebrana i narzuciła na siebie lekki muślinowy peniuar.

Rozpuszczone włosy spadały kaskadą na plecy, co mu przypomniało chwilę poznania. Siedziała wówczas przy kominku i suszyła włosy; wspomnienie to sprawiło, że serce zaczęło mu żywiej bić i na chwilę opanowało go silne wzruszenie.

Przymknięte oczy świadczyły o tem, że była śmiertelnie znużona.

Roland uśmiechnął się do samego siebie; cieszyło go, że dotrzymała słowa. Była sama; upłynęło zaś już tyle czasu od chwili, gdy ją pożegnał, że było wykluczonem, aby czekała na Talbota. Odchylił pocichu zamknięte okno, chwycił rękoma za ramę i zręcznym susem wskoczył do pokoju.

Helena odwróciła głowę i na jej twarzy odmalowało się przerażenie na widok natarczywego gościa.

— Obiecałeś mi, że nie przyjdziesz,— rzekła z wyrzutem w głosie.

— Niema przecież żadnego powodu, abym miał się krępować, moja kochana,— odparł tkliwie. Ogarnęła go atmosfera wspo mnień z Como..

— Tak, byłam niegdyś twoją, ale oddałeś mię innemu, — rzekła zasmucona. Następnie dodała z widocznym przestrachem: — Rolandzie, nie możesz za żadną cenę tutaj pozostać. Pomyśl, jeżeli cię mój mąż tutaj zastanie! Odejdź, błagam cię!

Roland zaśmiał się głośno.

— Nawet śmierć nie mogłaby mię odpędzić od twego boku, moja droga.

Zbliżył się do Heleny, ale ona cofnęła się szybko za łóżeczko dziecka i spojrzała nań błagalnie.

— Proszę cię na miłość naszego dziecka, odejdź!

— Czy to nasz chłopak? — zapytał Roland. — Pozwól mi go obejrzeć.

Helena podniosła ostrożnie koronkową zasłonę; dziecko spało i jasne kędziorki tworzyły dookoła pulchnej i zarumienionej twarzyczki małą aureolę.

— Czy nie piękny? — szepnęła. — To była moja największa pociecha w tym strasznym okresie.

— Jeżeli ten okres był strasznym dla ciebie, to jakim ten rok był dopiero dla mnie?! A na dobitek po powrocie zastałem taką sytuację, że inny mężczyzna chce zająć moje miejsce!

— Sam mię przecież zmusiłeś do poślubienia go! Sam też zadecydowałeś, abyśmy prawie przez cały rok żyli w odosobnieniu. A ja tak tęskniłam za tobą!

— Więc pójdź teraz ze mną! Widzę, że nie mogę żyć bez ciebie. Podzielimy się odtąd wszystkiem, co nam życie przyniesie.

— Teraz sytuacja stała się o wiele trudniejszą.

Dlaczego?

— Ponieważ muszę także mieć wzgląd na innych. Talbot mnie potrzebuje.

— Przysięgam ci, że Talbot ciebie nie dostanie, póki będę żył!

— Nie mogę mu wyrządzić krzywdy. Lubię go; był zawsze takim dobrym dla mnie. Ach, gdybyś ty wiedział jaki on miły.

— Nie chcę o tem wiedzieć i wcale mi na tem nie zależy. Talbot niema żadnych praw do ciebie, a zresztą; jeżeliby nawet miał, to ich mnie byłoby to rzeczą obojętną. pójdź teraz ze mną Heleno! Nie mogę żyć bez ciebie i obronię cię przeciw niemu. Jeżeli byś tu została, musiałoby się stać to, do czego za żadną cenę nie mogę dopuścić.

— Dzisiejszej nocy nic się nie stanie. Powiedziałam mu, że gdyby spróbował pójść za mną, znalazłby tylko trupa.

(d. c. n.)

Z zamierzchłych dziejów przeszłości polskiego Manchesteru.

:o:

Gdy na Piotrkowskiej wilki żerowały...

Z łódzkiej kroniki „kryminalnej" z czasów Stefana Batorego...

Koleje losu Łodzi i jej dziedziców.

Komuż z przeciętnych mieszkańców kosmopolitycznej Łodzi przyjdzie kiedyś na myśl, że ten trzeźwy zgoła prozaiczny gród czerwonych murów fabrycznych i niebotycznych kominów posiada jednak całkiem bogatą, nawet poetycką poniekąd przeszłość historyczną, ginącą w nierealnej, zgoła niewspółczesnej atmosferze legend?

A przecież istnieją w piśmiennictwie niepopularne wprawdzie, ale jednak na uwagę zasługujące szczegóły z przeszłości Łodzi, o których niejeden łodzianin z pewnością chętnie się dowie...

Jednym z tych szczegółów jest ciekawa „legenda łódzka", którą znany historyk J. K. Kochanowski przytacza w monografji swej o Łodzi i jej okolicach p. t.: „Kiedy Boruta był pacholeciem". Legendę tę, owianą urokiem kontuszowej i karabelowej poezji średniowiecza polskiego, a kontrastującą tak dziwnie z dzisiejszym trzeźwym „polskim Manchesterem", nie od rzeczy będzie przytoczyć w skróceniu ku wiadomości tych mieszkańców Łodzi, którzy w gorączkowej atmosferze geszeftu nie zatracili jednak zupełnie jeszcze poczucia przeszłości i jej poetyckiego uroku.

KUBOWICZ HERBU ŁODZIA — WŁAŚCICIEL „LICHEJ MIEŚCINY".

W gąszczach leśnych ziemi łęczyckiej — tej ziemi, na której dzisiaj rozpościera się półmiljonowe miasto — była za czasów Batorego licha mieścina z kościółkiem ubogim, zwana Łodzią. Miała ona właściciela, szlachcica Pawła Kubowicza herbu Łodzia. Szlachcic ten był wojakiem wielce zasłużonym, wojował jeszcze pod hetmanem Żółkiewskim i słynął za króla Batorego. Żona odumarła go wkrótce po ślubie, zostawiając mu córkę Urszulę.

Córka ta wychowywała się u ciostry Pawła Łodzia - Kubowicza, właścicielki wsi Rogi (pod Łodzią) imć pani Jakubowej Rogowskiej, podczas gdy rodzic Urszuli, Paweł, na wojence hulał z królem Stefanem pod Pskowem lby Moskalom natłukując...

DOLA SIEROTY.

Z czasem stryjenka Rogowska zmarła, stryj Jacek Rogowski rozpił się, a Urszuli — sierotce źle się dziać poczęło.

Modliła się tedy goraco w kościele łódzkim o zdrowie i rychły powrót nieobecnego ojca.

KOMBINACJE MATRYMONIALNE.

Tymczasem jał się do podrastającej sie rotki zalecać młody Podstolic, mieszkaniec pobliskiego Radogoszcza i pojąłby ją pewnie za żonę, gdyby nie stryj Jacek, który miał dorosłego syna Włodzia. — W planach rozpijaczonego Jacka było, aby pobata sierotę — przyszła po ojcu dziedziczkę „lichej mieściny Łodzi", wydać zamąż za Włodzia i tym sposobem dwie fortuny — Łódź i Rogi — zespolić w ręku syna swego. Sprzeciwiał się więc afektom Podstolica do Urszulki.

MORDERSTWO.

Razu pewnego zajeżdża Podstolic do Urszuli i zastaje obu opiekunów jej — Jacka i syna jego Włodzia — pijanych. Po pijanemu zwołują oni poddanych chłopów każą gościa rozbroić i zabić.

Niebawem umiera i Urszula z żalu po ukochanym, a ojciec, Paweł Łodzia-Kubowicz nie wie nic o wszystkiem tem, bawiąc wciąż na wojnie.

„PAWLE, OJCZE URSZULI"...

Odbywa się tedy nabożeństwo w łódzkim kościele. Ksiądz wzywa Boga o mściciela: „Pawle, ojcze Urszuli, jeśli żyjesz — gdzie się kryjesz?" I istotnie — wezwa nie to odnosi w cudowny sposób skutek: Paweł zjawia się, uciekłszy z niewoli u nieprzyjaciela i dowiaduje się o krzywdzie, wyrządzonej córce jego przez stryja Rogowskiego i syna jego, Włodzia. — Wrząc gniewem, postanawia mieścinę Łódź zapisać kościołowi, aby nie dostała się ona po śmierci jego Jackowi albo Włodziowi. „Za chciwość krewnych, za ich grzechy i za śmierć Urszulki"...

Pijak Jacek z godnym swym synkiem Włodziem pozbawieni w ten sposób nadziei objęcia kiedykolwiek w posiadanie „mieściny Łodzi", czyhają długi czas na życie Pawła, ale w końcu — „wypiwszy kiedyś wespół beczkę okowity, spalała się obaj" (jak to dosłownie głosi klechda), a stary już, zniedołężniały długą niewolą i nieszczęściami rodzinnemi Paweł, herbu Łodzia, „zostaje pustelnikiem gdzieś pomiędzy Łodzią a Zgierzem".

A „mieścina Łodzia" dostała się kościołowi.

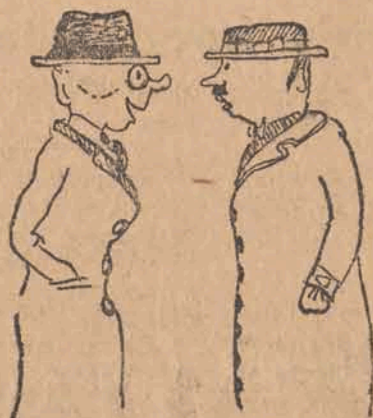
— — — — — — — —

Tak brzmi jedna z klechd, wyjęta z mało znanych kart przeszłości obecnego Kominogrodu. Zakrawa ona na kronikę kryminalną, a ile w niej prawdy, ile legendy — badacz tylko dowiedzieć się mo że... Bądź co badź: i legenda ma zawsze przecież pewne podłoże rzeczywiste.

Nas w każdym razie może ona zaciekawić jako jeden z nielicznych przyczynków do dziejów przeszłości naszego miasta — niezależnie od mniejszej lub większej jej zgodności z historyczną prawdą.

(faun).

Wiejskie rozumowanie.



Kmiotek I: — Jak się macie Mateuszu? dużo tam na wsi macie śniegu?
Kmiotek II: — Ja mam niebardzo wiel ale moi sąsiedzi mają dość.
Kmiotek I: — A to jakim sposobem?
Kmiotek II: — A, bo oni mają więcej pola.

Tajemniczy pakunek na szosie.

5.500 złotych w bilonie. - Niedbalstwo, czy rozmyślna zguba?

Z Lublina donoszą:

Kilka dni temu dwaj nieznani osobnicy w Białej Podlaskiej, przechodząc ul. Piłsudskiego, zobaczyli

jakiś pakunek,

leżący na gościńcu.

Dobre przeczucie nakazało tym dwom jegomościom zająć się tajemniczym pakunkiem.

Podnieśli go więc. Był ciężki. Zajrzeli do wnętrza:

pieniądze, pieniądze, pieniądze,

chociaż same drobne, w bilonie!

Nieśli tedy ostrożnie swój skarb, swój łup, ale, natknąwszy się na policjanta stra cili orjentację. Przestraszeni, porzucili pa kunek i

czmychnęli,

chcąc uniknąć kontaktu z przedstawicielem władzy, co im się udało.

Pościg nie dał rezultatu, ale zjawienie się policjanta nie pozostało bez skutku. Z kolei bowiem posterunkowy zainteresował się porzuconym pakunkiem, który od dał w komisarjacie.

Podczas dochodzeń okazało się, że ów pakunek zawierał 5,500 złotych w bilonie.

Gotówkę tę zgubiono przy przewożeniu jej ze stacji kolejowej do urzędu pocz towego.

I tam wkońcu powróciła.

Badania odpowiednich władz wykażą, czy zdarzył się

fakt niedbalstwa,

czy też ktoś rozmyślnie „zgubił" pakunek, aby wspólnicy go znaleźli.

12-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta KLASA.

Czwarty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 9968.

Zł. 2.000 Nr. 35083.

Zł. 1.000 Nr.: 1849, 9975, 17579, 21050, 32829, 47559.

Zł. 600 Nr.: 813, 12751, 14510, 17740, 23262, 48105, 55224, 64718.

Zł. 500 Nr.: 166, 2150, 14884, 14979, 18439, 25023, 27848, 58851, 63440.

Zł. 400 Nr.: 318, 912, 4590, 4784, 5573, 12585, 14145, 25446, 26860, 29260, 33662, 33856, 35184, 37333, 38147, 38980, 39392, 39804, 45926, 47785, 48437, 50730, 51509, 55189, 55335, 56016, 57828, 57858, 57946, 59412, 59896, 60309, 60559, 61235, 62731, 63229, 63938, 64908.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Lekko wszedł do wagonu

bo mu złodzieje zabrali grubo wypchany portfel.

W czasie natłoku na dworcu Kaliskim w chwili przyjazdu pociągu usiłował

przedrzeć się przez tłum

pewien spóźniony pasażer, jakiś obywatel z prowincji.

Usłużni ludzie dopomogli mu, wpychając go do

jadącego pociągu.

Wielkie było jednak przerażenie jadącego, kiedy

zauważył brak portfelu z zawartością 760 zł.

Prawdopodobnie o utratę portfelu przyprawili go „usłużni" pomocnicy, którzy najwidoczniej działali wspólnie. Poszkodowanemu

przecięto płaszcz, marynarkę

i kamizelkę na piersi i w ten sposób wyjęto portfel. Najwidoczniej działała tu zorganizowana banda zawodowych złodziei kieszonkowych.

——o——

Z wojny dorożkarsko-samochodowej.

Podczas snu szofera.

Rywalizacja między szoferami a dorożkarzami przybiera charakter wzajemnego i rozmyślonego szkodzenia sobie w sposób karygodny. Na jednym z dworców kolejowych łódzkich oczekiwała dorożka samochodowa.

Znużony szofer zasnął, z czego sko rzystali jacyś nieznani sprawcy, którzy po rżnęli opony na 4 kołach na drobne paski. Szofer przebudziwszy się spostrzegł uszkodzone opony — niezdatne zupełnie do użytku.

Skrzynka do listów!

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 27 z dnia 3 lutego 1926 roku poczytnego pisma Pańskiego zjawiła się wzmianka p. t. „Piwiarenki łódzkie sprzedają nietylko piwo"... Wzmianka ta, aczkolwiek ułożona w formie ogólnej i nikogo indywidualnie nie wymienia z pośród właścicieli piwiarń — jednakże może zrodzić mniemanie, że wszyscy właściciele piwiarń, a więc członkowie naszego Stowarzyszenia Właścicieli Piwiarń na Woj. Łódzkie — uprawiają pod pozorem handlu piwem różne zakazane procedery. Otóż pozwalamy sobie zaznaczyć niniejszem, że wszyscy członkowie naszego Stowarzyszenia, w których gronie jest sporo inwalidów i wdów po żołnierzach oraz ludzi starszych trzymają się w prowadzeniu piwiarń ściśle ram prawa i żadnych pobocznych handlów nie prowadzą. Prosząc o umieszczenie powyższych słów kilku, kreślimy się

Z poważaniem

Prezes: **A. Borowicz**

Sekretarz: **Bronisław Kosmala.**

Od redakcji: W związku z powyższem wyjaśnieniem przypominamy, że odnośny ustęp brzmiał:

Skutkiem zastoju w różnych gałęziach handlu różne kramiki zaczęto

zamieniać na piwiarnie.

Przy takiej metamorfozie pomysłowi kupcy mają możność prowadzenia handlu

do późnej nocy.

Z powyższego wynika, że chcieliśmy zwrócić uwagę na niesumiennych kupców wdzierających się w szeregi zawodowych właścicieli piwiarń, a nie na tych ostatnich, przeciwko którym żadnych zarzutów nie podnosiliśmy.

Analiza duszy i grafologja miłości.

Wartość prób rozwiązania problematów małżeńskich.

Jednym z objawów powojennych był **rozkwit okultyzmu.** Ludzkość zbolała i przerażona szukała pocieszenia u sił nadprzyrodzonych, a ci, którym wojna wydarła najbliższych, tęsknili za porozumieniem z ich istotą duchową.

Zjawisko to obecnie zanika, a natomiast potęguje się dążenie do badania duszy. Objawia się to

u ludzi chwiejnych,

niezdolnych do podjęcia ciężaru odpowiedzialności i pragnących zrzucenia jej na barki innych, doświadczeńszych. Nie chcemy tu dotykać młodej jeszcze umiejętności psychoanalizy, która już usprawiedliwiła swe istnienie uleczeniem licznych wypadków neuropatycznych. Mamy na myśli porady psychoanalityczne, udzielane rzeszom czytelników na łamach czasopism. Nie wątpiąc bynajmniej, że kieruje tem dobra wola, musimy podkreślić, że tego rodzaju kierownictwo duchowe

obosieczną jest bronią.

Nie wolno zapominać, jak delikatnym instrumentem jest dusza, ile czynników składa się na jej problematy, których nie można rozstrzygać bez głębokiego wniknięcia w odnośne okoliczności. Często ten, który zadaje pytanie, nie uświadamia sobie, co jest szczególnie ważne w osądzeniu jego sprawy i co może doradcy dać podstawę do trafnej oceny.

Bardzo skomplikowane są

problematy małżeńskie,

gdzie wysłuchanie drugiej strony ma pierwszorzędną wagę. Tu można radzić jedynie po gruntownem poznaniu wszystkich szczegółów, gdyż szukający rady będzie

swoją winę pomniejszał

lub negował, co przeważnie nie będzie zgodne z prawdą; wszak wyjątkowo tylko wina zachodzi po jednej stronie. Tu koniecznem jest zbadanie obu stron, lub zastosowanie prawidłowej metody psychoanalitycznej, aby doradca mógł sobie wytworzyć sąd objektywny.

Małżeństwo opiera się na podstawie płciowo - ekonomicznej, ale wiążą się z niem

liczne czynniki,

które muszą być uwzględnione, że wymienimy: ukształtowanie umysłu i serca, wychowanie, środowisko i t. d.

Dusza ludzka jest

wielostronna i zmienna:

to, co w jednym wypadku jest zdolne wstrząsnąć trwałością małżeństwa, w drugim będzie bez znaczenia.

Gra tu jeszcze rolę usposobienie nerwowe każdej z dwu stron, które nakazuje usunąć dany wypadek z zakresu zwykłych norm, a zarazem

uniemożliwia rozwikłanie

zagadnienia zapomocą porady.

W podobny sposób można się zapatrywać na „grafologję miłości".

W każdym sądzie grafologa jest możliwy mniejszy lub większy błąd, przedewszystkiem dlatego, że duszy ludzkiej nie podobna ująć w określeniu bez reszty, powtóre że, grafologja

istnieje od niedawna

i dopiero się rozwija.

Kto chociaż powierzchownie wejrzał w istotę grafologji, ten zrozumie, że stosowanie tej nauki wymaga doświadczenia, daru kombinowania i

praktycznej znajomości życia i ludzi.

Jeżeli określenie charakteru jednego osobnika wymaga natężonej wielogodzinnej pracy nad przeniknięciem jego pisma, można sobie wyobrazić jak trudnem jest porównanie dwu prób pisma w celu wykazania,

czy charaktery dwu osób są zgodne

lub sprzeczne. Właściwie jednak „grafologja miłości" jest zbyteczna. Opracowana przez biegłego grafologa charakterystyka jednej z dwu zainteresowanych osób powinna drugiej z nich wystarczyć do wyciągnięcia wniosków. Przeciwko lekceważeniu grafologji, jako doradczyni przemawia choćby to tylko, że niejednokrotnie po zawarciu małżeństwa

ludzie okazywali się innymi,

niż się wydawali poprzednio.

Poniósł go temperament i za to wsadzili go do więzienia.

„Flircik" 24-letniego parobczaka z 57-letnią kobietą.

Dnia 23 października 1925 r. po południu w Zgierzu do furmanów żydów, stojących na rynku kolejno podchodziła pięćdziesięciokilkoletnia kobieta i prosiła ich, by ją podwieźli w stronę Strykowa, dokąd śpieszy. Wszyscy jej jednak odmówili.

Gdy niezadowolona opuszczała już rynek podszedł do niej młody, czerstwy 24-letni chłopak i zaproponował, że ją podwiezie aż do Głowna, skąd do celu podróży do wsi Rokicia w pow. Łowickim będzie miała już niedaleko. Za czynność tę zażądał on złotówkę.

Ucieszyła się kobieta pięćdziesięcioletnia, że za 1 złoty przejedzie taki kawał drogi i skwapliwie z koszykiem wsiadła na wóz.

Na dworze było zupełnie ciepło. Gdy dojeżdżali do Głowna było już ciemno. Chłopakowi tak się jakoś zebrało, że zażądał od swej pasażerki, by została jego żoną; jeśli nie nazawsze, to choć na chwilę.

Kobieta pięćdziesięcioletnia pozostała jednak obojętna na tę propozycję, przeciwnie oburzyła się że jest kto, kto godzi na jej cnotę.

Dnia 3 b. m. na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł 24-letni Stanisław Majczak, oskarżony o popełnienie gwałtu na osobie Antoniny D.

Sprawa ze względu na moralność publiczną, zgodnie z obowiązującem prawem procesowem, odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Szczegóły więc nie są nam znane.

Po przerwie Sąd ogłosił publicznie wyrok, mocą którego **Stanisław Majczak, lat 24 za to, że w dniu 23 października r. 1925 dokonał gwałtu na 57-letniej Antoninie D., skazany został na jeden rok więzienia (domu poprawy) i pozbawienie praw.**

Tm.

W składzie broni.



Klient: — Czyby pan nie zechciał zwrócić mi pieniędzy za nabyty wczoraj rewolwer?

Właściciel składu z bronią: — Dlaczego? Czy magazyn rewolweru zepsuty?

Klient: — Nie... właśnie dzisiaj rozmyśliłem się i pozostaję przy życiu.



Zamiast kurczęcia -- dziecko.

— Przecież ja — usiłował się tłumaczyć Tymoteusz. Trudno mu było bez przygotowania tyle słów odrazu powiedzieć, — przecież mnie oddano wczoraj ten wózek w biurze bagażowym na stacji!

— No, jeżeli tak było, jak pan mówi, musiał pan ten wózek wpierw tam oddać — wtrącił policjant, wgłębiając się powoli w tok sprawy.

— Nie-e-e. Wydali mi go przez pomyłkę, zamiast kurczęcia.

— Słyszeliście, moi państwo? Wózek wydali zamiast kurczęcia, — zawołała energiczna dama, tonem, dającym do zrozumienia, że nie ją brać na kawał.

W tem miejscu tłum wyraził swe zadowolenie śmiechem i oklaskami. Policjant tłum rozpędził, poczem zaproponował damie i domniemanemu przestępcy spacer do komisarjatu.

Komisarz wysłuchał skarg zdecydowanej damy z miną wielce znudzoną. Niedawno dopiero zdołał się wydobyć z jej szponów. A historji o skradzeniu dziecka wysłuchał już raz dzisiaj rano, dwa razy wczorajszego wieczoru, więc uważał, że ma tego dosyć. Zresztą jego zdaniem złodziej wyrządził społeczeństwu przysługę jeśli dziecko było podobne do mamusi.

Poczem wysłuchał z otwartemi usty opowiadania Tymoteusza o tem, jak tenże oddał na przechowanie pieczone kurczątko, a wydali mu z powrotem wózek. To już stanowczo przekraczało granice jego wyobraźni. Słyszał już wprawdzie o zamianie parasola na paczkę, ale o tem, żeby mieli zamienić kurczę na wózek dziecięcy, o tem nie słyszał nigdy. Po krótkim namyśle wysłał dyżurnego policjanta na stację. Był przekonany, że urzędnik bagażowy przypomni sobie Tymoteusza i jego paczkę, boć ostatecznie nie codzień się trafiają gentlemeni w cylindrach, oddający na przechowanie pieczone kurczęta.

Chwile oczekiwania na przyjście urzędnika były wysoce denerwujące i biednej ofierze pomyłki wydały się wiekiem. Energiczna dama spędzała czas na hypnotyzowaniu jadowitym wzrokiem swej ofiary, siedzącej pod przeciwległą ścianą. Gdyby spojrzenia mogły działać niszcząco, z Tymoteusza nie pozostałoby ni kosteczki. Biedak bliski był napadu histerycznego w chwili przyjścia urzędnika.

Niemiła figura podumawszy chwilę w skupieniu ducha, przypomniał sobie nagle, że Nicholls, przyjaciel Ditheringtona sfukał go przy oddawaniu kurczęcia. — Chęć zemsty zaświtała momentalnie w jego umyśle. Stwierdził kategorycznie, że absolutnie nie przypomina sobie osoby nieszczęsnego więźnia i mimo protestów biedaka, opuścił po tem zeznaniu komisarjat w różowym humorze.

Tymoteusz, wezwany do oddania dziecka, którego nie widział na oczy, wpadł w najczarniejszą rozpacz. Czując, że sytuacja jest bez wyjścia, odważył się zatelefonować po swą żonę. Musiały rzeczy zajść aż tak daleko, zanim się zdecydował na krok rozpaczliwy.

W pół godziny później wkroczyła do biura. Tymoteusz spojrzawszy jej w oczy począł żałować pośpiechu.

— Cóż to ma wszystko znaczyć, Tymku? — zapytała groźnie.

— Skradł mi dziecko — oskarżała pani Wooser tonem dramatycznym — a teraz nie chce go wydać!

— Ja tego bębna — tego dziecka — poprawił się śpiesznie, poczuwszy na sobie spojrzenie pani Wooser — nie widziałem na oczy.

— To ty teraz w takie się wdajesz sprawy! — pokiwała głową pani Ditherington, gotowa posądzić swego małżonka o najgorszą zbrodnię.

Zacięła gniewnie usta i usiadła. Tymoteusz był złamany, życie wydało mu się niesłychanie skomplikowane, nie widział wyjścia ze swej tragicznej sytuacji.

Nagle drzwi otwarły się gwałtownie i do pokoju wpadł jak bomba, służący hotelowy, powiewając listem.

— Proszę pani — zawołał głosem podnieconym — pan Wooser przysłał mnie..

— No, gadajcież, co się stało! — zaskrzeczała energiczna dama.

— Tu jest list, który pan Wooser właśnie odebrał, więc poszedł na oznaczone miejsce...

Pani Wooser wyrwała posłańcowi list z ręki i poczęła głośno czytać.

„Szanowny Panie! To ja skradłem panu synka wczoraj w parku. Odnajdzie go pan na ulicy Zielonej pod nr. 178, III piętro. Nagrody nie żądam. Nie chcę mieć dłużej u siebie tego złośliwego bachora za żadne skarby świata.

Wdzięczny

Przyjaciel".

Matka z okrzykiem radości opuściła komisarjat ciągnąc z sobą wózek.

Komisarz rzucił okiem na panią Ditherington i wyniósł się chyłkiem z pokoju. Posłyszał jeszcze słowa „pożałowania godne wypadki wczorajsze", ale ponieważ był człowiekiem wysoce delikatnym i nigdyby się nie odważył przeszkodzić w czułem tete-a-tete parze małżeńskiej, przymknął dyskretnie drzwi.

Łowca ryb w mętnej wodzie.

Ofiary erotycznej ekspansji sprytnego oszusta.

W Berlinie zdemaskowano obecnie niezwykle sprytnego oszusta, niejakiego Henryka Pareigisa. Ten przedsiębiorczy jegomość umiał doskonale łowić ryby

w mętnej wodzie,

podczas anormalnych stosunków inflacyjnych. W krótkim czasie stał się właścicielem 15 sklepów tytuniowych. Skończyły się jednak czasy świetności. Pareigis znalazł się obecnie w nader przykrem położeniu materjalnem, a pod

naciskiem wierzycieli

wmieszać się musiała policja berlińska. — Przy tej sposobności okazało się, że Pareigis wielu kobietom przyrzekł małżeństwo i od każdej z nich otrzymał

odpowiedni zadatek.

Na wieść o zaaresztowaniu Pareigisa zaczęły się zgłaszać do policji nieszczęsne ofiary jego erotycznej ekspansji, która były — jak widać — równie wielka jak ekspansja handlowa. Afera ta wywołała w Berlinie

ogromną sensację

ze względu na to, że Pareigis był w Berlinie osobą bardzo popularną.

Osobliwy podarek węgierskiego uczonego.

Modlitwa Pańska w tysiącu językach.

Z Rzymu donoszą, że uczony węgierski, prof. Kertess, złożył Ojcu św. osobliwy w swoim rodzaju podarek. Mianowicie **zestawił on tłumaczenie Modlitwy Pańskiej w 1000 językach i księgę z temi tłumaczeniami wręczył Papieżowi na posłuchaniu.**

W ten sposób wziął prof. Kertess rekord przed angielskiem Towarzystwem Biblijnem, które wydało dotąd Biblię w przekładzie „dopiero“ na 700 języków.

Słudzy złotego cielca

nie przebierają w środkach!

„Gira“ i Jakób Rozenberg z okolic Wieliczki.

Kontroler pewnej firmy wiedeńskiej, trudniącej się handlem bydła, od dłuższego czasu obracał się w kołach tych

zboczeńców,

dla których niewiasta jest niepotrzebnym tworem natury. Tę nieszczęsną wadę wykorzystał niejaki Jakób Rosenberg z Gdowa (koło Wieliczki) i podstawiwszy urzędnikowi młodzieńca

zwanego „Gira“,

zaczął następnie grozić zdemaskowaniem o ile nie otrzyma pieniędzy.

Ofiara dwu wyrafinowanych łotrów dała się skubać w niesłychany sposób. Co parę dni zjawiał się coraz to

nowy wspólnik szantażystów,

żądając okupu za milczenie. Urzędnik płacił i płacił, aż wreszcie zagrożony ruiną, dał znać policji, która

obu łotrzyków

aresztowała.

Stwierdzono, że pomysłowy pan Kuba z Gdowa i jego 18-letni pomocnik „Gira“ przed rokiem w podobny sposób wyciągnęli

grube dolary

od pewnego Amerykanina. Pan Kuba został wówczas ukarany kozą i wydalony z Austrji, lecz potajemnie wrócił. Obecnie zostanie powtórnie skazany na wygnanie do ojczystego Gdowa, gdzie będzie mu trudno uprawiać swój

niecny proceder

z braku — podatnego **materjału...**

Gdy człowiek trafić nie może w dziurkę od klucza...

Przerażona para małżeńska.

Zabawna pomyłka zdarzyła się, jak donoszą pisma francuskie, małżeństwu Tescier, zamieszkującemu parę pokoi na szóstem piętrze w Paryżu.

W nocy około godz. 3 słysząc podejrzany hałas, wyskoczyli pośpiesznie z łóżka, aby zbadać jego przyczynę. Okazało się, że w zamku od drzwi wchodowych kręcił się zręczną ręką prowadzony od zewnątrz, klucz

Małżeństwo postanowiło szybko zmykać wobec niewidzialnej napaści. W jednej chwili pozbierano prześcieradła i powiązano je w długi sznur, którego koniec umocowano u poręczy od okna.

Następnie z zadziwiająco zimną krwią małżeństwo spuściło się na dół Na ulicy zaalarmowali policję, która szybko po schodach pobiegła ująć domniemanego złoczyńcę.

Na górze nie znaleziono go, tylko spotkano młodego lokatora p. Boucher, który po licznych libacjach właśnie z trudem odnalazł swoje drzwi, napróżno przedtem próbując innych. Wszyscy serdecznie się uśmiali z tej przygody.

Niewidoma gwiazda filmowa.

Karjera Jenny Flowers.

Niezwykłą zaiste aktorką filmową jest Jenny Flowers, Angielka z urodzenia, której rodzice przed kilkunastu laty przenieśli się do Ameryki i osiedli w Brooklynie. Jenny Flowers jest od urodzenia

niewidoma,

odznacza się jednak niezwykłą urodą i bardzo subtelną grą mimiczną. Najdrobniejsze wzruszenie przejawia się w tej wrażliwej

twarzyczce jak w zwierciadle.

Przytem p. Flowers jest osóbką niezwykle inteligentną, wykształconą i grającą koncertowo na fortepianie. Jej niezwykła i zadziwiająca wprost piękność skłoniły

reżysera filmowego,

Henryka Douglas do zaproponowania niewidomej karjery filmowej. Panna Flowers przyjęła propozycję i gra od kilku miesięcy z ogromnem powodzeniem w specjalnie dla siebie pisanych obrazach.

—:o:—

Siarczysty policzek w paryskiej Operze Komicznej.

Skutki zbyt ostrej recenzji.

Referent muzyczny gazety paryskiej „Mercure de France“, napisał przed kilku dniami recenzję, w której nader ostro skrytykował artystyczną działalność dyrektora „Opery Komicznej“ Rouchey'a.

Wczoraj spotkali się obaj panowie przypadkowo podczas generalnej próby w Operze Komicznej. Gdy krytyk, nie poprzestawszy na recenzji, jeszcze raz wypowiedział przykrą uwagę o obecnym dyrektorze Rouchey, wyprowadzony z równowagi wymierzył złośliwemu krytykow

siarczysty policzek.

Sprawa, która nabrała znacznego rozgłosu w Paryżu, zostanie rozstrzygnięta pojedynkiem.

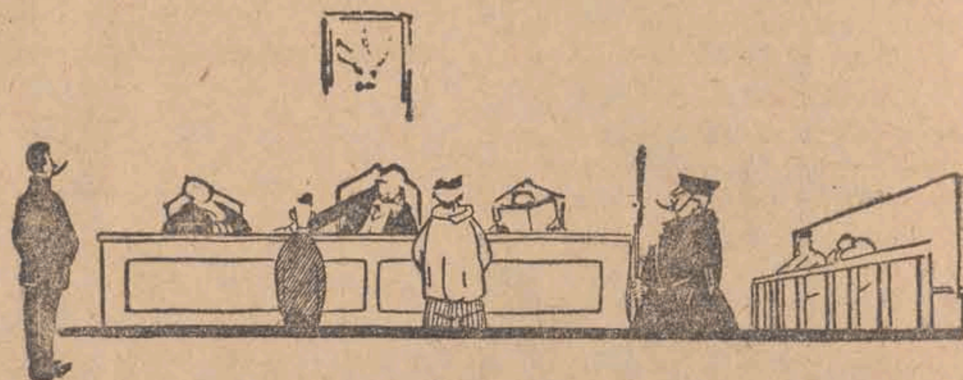
Ciekawe zjawisko przyrody.

Gorące wodotryski w okolicy Połtawy.

Jak donoszą z Połtawy, zostali mieszkańcy wsi Dikanki i wiosek okolicznych przerażeni silnym grzmotem podziemnym i słabem trzęsieniem ziemi. Okazało się, że w odległości 4 wiorst od Dikanki zapadła się w polu ziemia, wskutek czego powstała kotlina o średnicy 10 sążni (około 8 i pół m.).

Najciekawszem jest to, że z wygłębienia zaczął tryskać silny prąd gorącej wody. Woda napełniła już całą jamę i zalewa najbliższe obszary. Nad nowem jeziorem, które stale się powiększa, panuje gęsta mgła. Z Moskwy udała się natychmiast do Połtawy specjalna komisja dla zbadania tego ciekawego zjawiska przyrody.

Krateczki sądowe.



Nieudana podróż naokoło świata.

P. Dawidowicz nie lubi takich globtrotterów.

Przed kilkudziesięciu laty przywędrował do miasta Łodzi ubogi żydek Józef Dawidowicz. Początkowo pracował na posadzie, później sam zaczął fabrykować aż w błogosławionych czasach wojny dorobił się kolosalnej fortuny. Dziś jest jednym z najbogatszych przemysłowców w Łodzi: posiada fabrykę zefirów przy ulicy Zakątnej 30, której składy mieszczą się przy ul. Zielonej 10.

ZASADY P. SZEFA.

Dziś p. Dawidowicz jest człowiekiem w podeszłym wieku i wyznawcą osobliwych zasad. Przedewszystkiem zachowywał niesłychaną ostrożność przy angażowaniu pracowników fizycznych jak umysłowych.

LUDZIE SĄ OMYLNI.

A jednak pomimo tego wpadł, jak to się mówi, z kretesem.

Na małej uliczce w głębi Bałut, zamieszkiwał z matką staruszką 18-letni Fabjan Abramowicz. Od dłuższego czasu był bez zajęcia. Dowiedziawszy się o wakującej u Dawidowicza posadzie, pobiegł tam duchem, ucharakteryzowawszy się według wskazówek kolegów na głodomora i żebraka.

P. Dawidowicz przyjrzał się dokładnie reflektantowi i z punktu doszedł do wniosku, że Abramowicz jest dlań w zupełności odpowiednim. Wykalkulował sobie, że tego rodzaju nędzarza będzie mógł używać do wszelkich czynności za marne pieniądze. Młody Fabjan po pewnym czasie zdobył sobie całkowite zaufanie szefa.

WYJAZD ZAGRANICĘ.

Nie wiedział ostrożny szef, jakie myśli lęgną się w głowie Abramowicza. Postanowił wraz z kolegą swym udać się w podróż naokoło świata. Potrzebne mu były na ten cel pieniądze i zdobył je.

Pewnego razu szef wręczył mu 200 zł. by zmienił je na drobne. Abramowicz pobiegł z pieniędzmi do domu, zostawił matce parę złotych na życie, resztę wziął w kieszeń i wyjechał zagranicę.

LISTY GOŃCZE.

P. Dawidowicz omal nie dostał ataku sercowego, gdy wróciwszy z obiadu, dowiedział się, że Fabjan Abramowicz ulotnił się z pieniędzmi. Natychmiast zameldował o tem policji. Za zbiegiem rozesłano listy gończe. I oto w chwili, gdy miał już przekroczyć granicę, został Abramowicz aresztowany i pod eskortą policyjną odstawiony do Łodzi, gdzie oddano go do dyspozycji Urzędu Śledczego. Sprawę przeciwko niemu skierowano do Sądu Pokoju 4-go okręgu.

NIEDOSZŁY GLOBTROTTER PRZED SĄDEM.

Ze szczerem zdumieniem przyglądał się pan sędzia Frontczak nędznej figurce „groźnego“ przestępcy, który ze łzami w oczach wyjaśniał, co go skłoniło do przywłaszczenia pieniędzy. Działał za namową kolegi, z którym zamierzał wyjechać do Szwajcarji, a stamtąd do Francji i Palestyny.

Pan sędzia po naradzie z asystentami ogłosił wyrok, skazujący Fabjana Abramowicza na 10 dni aresztu, motywując łagodny ten wyrok niedoświadczeniem i naiwnością oskarżonego. Biedny Abramowicz rozpłakał się z radości i nisko ukłonił się sędziemu.

Natomiast przedstawiciel poszkodowanej firmy zbaraniał. Zwrócił się do sądu z prośbą w imieniu Józefa Dawidowicza o przysądzenie firmie od Abramowicza 250 złotych.

Pan sędzia wyraził powątpiewanie, czy uda się wyegzekwować tak wielką sumę od biednego chłopca i polecił oświadczyć szefowi, że jak się czasy polepszą, to sobie tę stratę powetuje.

Przedstawiciel firmy nic nie odpowiedział i z ponurą miną opuścił salę sądową

Sza — wicz.

SPORT.

Kursy dla kandydatów na sędziów piłkarskich w Łodzi.

(C-S) W dniu 11 b. m. kończy się termin zapisów na kandydatów-sędziów piłkarskich. Dotychczasowa ilość zapisanych jest znacznie mniejsza niż roku ubiegłego, gdyż na trzydziestu kilku zgłoszonych w ubiegłym roku obecnie zgłosiło się zaledwie dziesięciu. Spodziewać się należy, że do czwartku, którego to dnia upływa termin zapisów ilość kandydatów znacznie wzrośnie. Wykłady rozpoczną się prawdopodobnie już w nadchodzący piątek. W ciągu ośmiu wykładów, które trwać będą cztery tygodnie, prelegenci w osobach pp. Krachulca, Hankego i Biry zapoznają uczestników kursu z zasadami gry w piłkę nożną, udzielą wskazówek przy prowadzeniu zawodów piłkarskich i t. d. Po zakończeniu kursów uczestnicy przystąpią do egzaminu przed komisją egzaminacyjną łódzkiego okręgowego kolegjum sędziów.

Mistrz piłki tenisowej.

Nowy Jork, 9 lutego. (C-S). Jak donoszą z Sydney mistrzem Australii w tennisie został Hawkes, bijąc Willarda 6:1, 6:3, 6:1. Patersson został pobity już w drugiej kolejce. Finał gry podwójnej wygrała para Patersson i Hawkes, bijąc parę Andersson — Wood 6:1, 6:4, 6:2.

———:::———

Polski Związek Narciarski członkiem Fisa.

Depesze gratulacyjne od przedstawicieli różnych państw.

Helsingfors, 9 lutego. (C-S). Na kongresie międzynarodowej federacji narciarskiej, który zakończył się w dniu wczorajszym, polski związek narciarski został przyjęty jednogłośnie i z żywym aplauzem na członka zwyczajnego federacji.— Jak się dowiadujemy, zarząd polskiego związku narciarskiego w Warszawie otrzymał depeszę z gratulacjami od przedstawicieli związków narciarskich: Francji, Rumunji, Czechosłowacji, Szwajcarji, Włoch, Japonji i Austrji.

OWACYJNE PRZYJĘCIE POLSKICH NARCIARZY W CZECHOSŁOWACJI.

Nowe Miasto, 8 lutego.

(C-S) Zwycięstwa narciarzy polskich a specjalnie zdobycia mistrzostwa Czechosłowacji przez Mückenbruna wywołały wielką konsternację wśród Czechów. Na zawodach obecnych było kilku ministrów czechosłowackich, a min. Trony wręczał nagrody zwycięzcom. Mückenbrun, który otrzymał najpiękniejsze nagrody przyjęty był niesłychanie owacyjnie tak przez licznych widzów, jak i przez ministra Trony'ego.

Bieg na przełaj z wyrównaniem w Warszawie.

Złe warunki.

Warszawa, 9 lutego. (C-S). — W dniu wczorajszym odbył się w Agrikoli bieg wewnętrzny Polonji na przełaj, na przestrzeni 5.000 mtr. z wyrównaniem.

Wyrównanie dawał Łukasiewicz od 350 do 500 metrów. — Pierwszy do mety przybył Łukasiewicz w doskonałej formie i w czasie 17:01,2. Drugim przybył Rossa, który otrzymał 300 mtr. wyrównania w odległości jednego metra za zwycięscą. Trzeci — Nowacki o 150 mtr. za pierwszym. Trasa biegu niezwykle trudna — po grudzie.

Gdzie twa ambicja Warszawianko?

Sensacyjne zwycięstwo Skry.

Warszawa, 9 lutego. (C-S). Odbyte tutaj zawody pomiędzy Skrą a Warszawianką przyniosły nieoczekiwane acz zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej. — Punkty dla Skry zdobyli Fluks II — dwa, Błażałek II i Sącz I (z karnego), dla Warszawianki: Jung, Luksenburg II i Zwierz II (zkarnego). Z dobrego zespołu Skry najlepsza prawa strona ataku i trio obronne. Sędziował p. Miszewski.

Polski związek narciarski

——:—:——

Fenomenalny skoczek norweski

Ljungman przybył do Zakopanego.

Dnia 2 lutego przyjechał do Zakopanego fenomenalny skoczek norweski Ljungman. Ma on poprowadzić dla naszych zawodników kurs skoków, co przed zawodami międzynarodowemi powinno wydać jaknajlepsze rezultaty.

Równocześnie wypada spodziewać się osiągnięcia na skoczni na Krokwi w pełni europejskiego wyniku w skoku, co będzie niewątpliwie jaknajsilniejszą propagandą naszych zawodów międzynarodowych.

Niespodziewane wyniki piłkarskie wśród zagranicznych drużyn.

Ostatnie boje piłkarskie w całej Europie dostarczyły sporo niespodziewanych wyników.

Tak więc w grach o puhar Anglji wyeliminowane zostały bezapelacyjnie: zeszłoroczny zdobywca puharu Scheffield United (przez Sunderland 0 : 2) i Huddersfield, mistrz pierwszej ligi (przez Mancyester City 0 : 4). Wiedeńscy Amatoure umocnili się na pierwszym miejscu w mistrzostwie Austrji, bijąc gładko Viennę 4 : 0!

Reprezentacji Czechosłowackiej (amatorskiej) nie powiodło się zupełnie w Portugalji, gdyż spotkanie między państwowe dało wynik 1 : 1, a mecz z drużyną miasta Oporto przyniósł Czechom porażkę 3 : 5.

Sensacyjny raid powietrzny.

Olbrzymia trasa.

Lotnik hiszpański Franco odbywa właśnie sensacyjny raid powietrzny między Cadyxem i Buenos Aires oraz z powrotem na łącznej przestrzeni około 21,000 kilometrów.

Trasa przechodzi przez następujące główne punkty: Las Palmas i Porto Praya (w Afryce) oraz Pernambuco i Rio de Janeiro w Ameryce południowej.

——o——

Tryumfy naszych zapaśników w Ameryce.

Nowy cyklop — Zbyszko III.

W Chicago odbywają się główne walki zapaśnicze w stylu wolno-amerykańskim, w których bierze udział szereg wybitnych zapaśników polskich. Największą sensacją było spotkanie (29 I) Stasia Stasiaka z Ed'em (Stranglerem) Lewisem.

Zbyszko III zmierzył się z Georg'em Apolosem i spotkał w nim najlepszego przeciwnika, z jakim kiedykolwiek przedtem się mierzył.

Zacięty Grek wykazał doskonałą znajomość sztuki zapaśniczej musiał jednak ulec Zbyszkowi III (Lolkowi) w 39 min. i 9 sek. Sensacyjne zwycięstwo „Lolka“ witane było burzą oklasków.

Również w drugiem spotkaniu z Grekiem zwyciężył Zbyszko III już w 15 minutach.

Franuś Jedliński (Judson) pokonał Hill'a w 15 minutach i 40 sek.

Ignacy Gaworski walczył ze Szwedem Johnny Carlin 50 minut bez rezultatu.

Władek Zbyszko walczył 1. bm. z znanym siłaczem włoskim Renato Gardini.

Wilczek (Henry Stram) przyjął wyzwanie Chappell'a, Wilczek jest mistrzem wagi lekkiej.

O nagrodę wędrowną Rady miasta Paryża.

Zdobyli Michard i Linard.

Nagrodę wędrowną Rady miasta Paryża, dla najlepszych dwu zawodowych kolarzy: sprintera i steyera (z prowadzeniem przez motor), zdobyli Francuzi Michard i Linart.

Pierwszy z nich startować musiał 3 krotnie, przeciwko konkurentom o światowej sławie, a w finale pokonał rodaka Faucheux. Drugi — osiągnął w biegu godzinnym przestrzeń 68 klm 750 mtr., dystansując Keenana zaledwie o 20 mtr.

Wiedeń zwyciężył w łyżwiarskiem mistrzostwie Europy.

Łyżwiarskie mistrzostwo Europy w jeździe figurowej, rozegrane w Davos, zakończyło się zupełnem zwycięstwem austrjaków. W konkurencji panów tytuł mistrza zatrzymał nadal przy sobie inż. Bockl (Wiedeń), a w jeździe parami pierwsze miejsce zajęła również para wiedeńczyków: Hochhaltinger — Pamperl. Mistrz świata, norweg Grafstrom, nie startował.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Zurych 70,50, Berlin noty większe 56,96 — 57,54, noty drobne 56,51 — 57,09, Gdańsk 70,96 — 71,14, wypłaty na Warszawę 70,41 — 71,09, Wiedeń czeki 97,00 — 97,50, banknoty 96,25 — 97,25, Paryż 368, Praga 469, Ryga 71.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4,86 3/8, Holandja 12,12 7/8, Francja 130,90, Belgja 106,97,5, Włochy 120,73, Niemcy 20,43, Szwajcarja 25,23 3/4, Danja 19,74, Szwecja 18,15,5, Norwegja 23,93, Helsingfors 193,12, Praga 164,12.

Paryż. Londyn 131, Nowy Jork 26,94, Szwajcarja 519,25.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 mar. Rzeszy 123,396—123,704, 100 zł. polsk. 70,96 — 71,14, czek na Londyn 25,21, na Berlin 123,346 — 123,654, na Nowy Jork 518,05 — 519,35.

Zurych. Paryż 19,35, Londyn 25,235, Nowy Jork 5,187, Berlin 1,235, Wiedeń — 73,05, Warszawa 70,50, Budapeszt 0,727, Bukareszt 2,265.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,86 7/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,70 1/4, Berlin 23,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 8. 2. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy: marzec 10,29, maj 10,22, lipiec 10,07. Zamknięcie giełdy: luty 10,21, marzec 10,24, kwiecień 10,17, maj 10,16, czerwiec 10,07, lipiec 10,01, sierpień 9,90, wrzesień 9,74, październik 9,66, listopad 9,57, grudzień 9,54, styczeń 9,54.

Nowy Jork, 8. 22. Dowóz bawełny do port. Atlantyku i Golfu 16,000, wewnątrz kraju 1,000, wywóz do Anglji 10,000, na kontynent 5,000.

Targ terminowy: marzec 20,26 — 20,28, kwiecień 19,98, maj 19,76, lipiec — 19,03 — 19,05, sierpień 18,68, wrzesień — 18,32 — 18,35, październik 18,18 — 18,19, grudzień 17,81 — 17,83, styczeń 17,74.

Nowy Orlean, 8. 2 .Bawełna. Loco — 20,02, marzec 19,63, maj 19,10, lipiec 18,52 październik 17,53, grudzień 17,52.

Brema, 8. 2. Bawełna amerykańska — 22,30 centów dolarowych za lbs.

———x———

Na giełdzie zbożowej — ruch słaby.

Warszawa, 9. 2. — Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franca stacja załadowania (w nawiasach franco Warszawa): żyto kongresowe 20,00 — (22,00—22,25), owies kongr. jednol. 22,60, poznański zbierany 21,75, kuchy rzepakowe 24,00, lniane 38,00, otręby żytnie 12,50 (13,00). Usposobienie spokojne. Obrót 195 tonn.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich panuje tendencja zniżkowa na artykuły pierwszej potrzeby. Ceny kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło 4.30 — 4.60: masło śmietankowe do 5 zł., jajka 3.00 — 3.30, jajka skrzynkowe 2.70 — 2.90, śmietana (cena za 1 litr) 180. — 2.00, ser (cena 1 klg.) 1.60 — 1.80, za litr mleka płacono do 30 gr. zaś w sklepach cena mleka dochodzi do 40 groszy.

Drób: kura 4.00 — 6.00, kaczka 3.50— 5.00, gęś 8.00 — 10.00, indyk 9.00 — 11.00, za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemiopłody: ziemniaki (cena za 100 klg.) 6.50 — 7.00; buraki 8.00 — 9.00, marchew 9.00 — 10.50.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 50 — 1.00, kapusta włoska 25 — 50 gr., kapusta zwykła 10 — 20 gr., za kilogram cebuli płacono od 40 do 60 gr.

Ponadto zwiezione w większych ilościach zające sprzedawano w cenie 3 do 4 złotych.

——o——

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjatkiem świat i piatków.

„Apollo" — „Cyrk Charleya".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Złoto... szczęście... łzy...„
Pocz. przedstawień o godz. 5. 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Sieroca dola".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Scharmouche"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Tragedja Rosji"

„Luna" — Cud wilków
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy —
„O czem się nie mówi".
Pocz. przedstawień o godz. 5. 7. 9 wiecz.

„Nowości" „Tragedja Rosji".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Maciste w piekle".
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

"Corso" — „Nobody".

„Reduta" — „Dusze w płomieniach".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Za jedną noc".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.
„Dzwonnik z Notre Dame".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30. 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Ładna historja".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18
„Jarmark małżeński"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, jutro, środa, i w piątek, ostatnie trzy przedstawienia przemiłej, pogodnej komedji salonowej de Flers'a i Caillavet'a — „Ładna historja" z udziałem Zofji Czaplińskiej i Marji Malickiej. Bilety ulgowe ważne. Realizować je można na dwa dni przed każdem przedstawieniem w kasie zamawiań w godzinach od 2 do 6 po południu.

Czwartek wieczorem raz jeszcze — w odpowiedzi na liczne zamówienia — rekordowy „Świt, dzień i noc", który na ostatniem przedstawieniu zamknął kasę przed rozpoczęciem widowiska. Ceny zniżone.

W sobotę o godz. 3 m. 30, po cenach najniższych (od 40 groszy) potężny dramat historyczny Bernarda Shaw „Święta Joanna" z Marją Malicką. Bilety do nabycia od jutra.

Jutro również kasa zamawiań rozpocznie sprzedaż biletów na XVII premjerę sezonu, którą będzie komedja-krotochwila Hermana Bahra „Koncert", z udziałem Stanisława Stanisławskiego. Znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie, paroletni dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi, rozpocznie w tej sztuce popisową rolę dr. Jury szereg gościnnych występów na naszej scenie. Role ważniejsze obok Stanisławskiego wykonaja: Iza Kozłowska, Jadwiga Ozylewska, N. Remiczówna, Alfred Szymański. Nadto biorą udział: Dunajewska, Grywińska, Szczęsna, Tatarkiewiczówna, Wołoszynowska, Żeromska i Mroziński. Reżyseruje Jan Kochanowicz. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

W nocy o godzinie 11 i pół odbędzie się staraniem artystów i personelu technicznego Teatru Miejskiego widowisko kabaretowe p. n „Wesołek Karnawałowy" z przeznaczeniem całego dochodu brutto na bezrobotnych. Wystąpia w urozmaiconym pogramie pp.: Czaplińska, Malicka, Stanisławski, Horecka, Łapińska, Remicz, Tatarkiewiczówna, Bielicz, Jarocki, Krzemieński, Mroziński, Szubert, Tatarkiewicz, Wilczkowski, Żeromski. Bilety będą do nabycia w kasie zamawiań Teatru Miejskiego.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, po raz ostatni wesoła krotochwila w 3 aktach „Jarmark małżeński". Ceny najniższe.

W środę, o godz. 4 po południu dla młodzieży szkolnej historyczny dramat w 8 obrazach z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy". Przedstawienie poprzedzi prelekcja prof. Borawskiego. Wieczorem o godz. 8.15 przedostatni raz w sezonie „Krzyżacy".

Od piątku wchodzi na afisz wielka krotochwila ze śpiewami i tańcami w wykonaniu całego zespołu artystycznego „Za Oceanem". Tańce ekscentryczne wykona nowo-zaangażowana para baletowa. Nowe kostjumy i dekoracje pomysłu art. mal. B. Witkowskiego. Reżyseruje M. Bielecki. Kasa rozpoczęła już sprzedaż biletów na premjerę. Ceny biletów bez zmiany, t. j. najniższe.

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP TEATRU UKRAIŃSKIEGO.

Dziś, o godz. 8.30 wieczorem, w sali Filharmonji Ukraiński Teatr daje ostatnie pożegnalne przedstawienie, na którym grana będzie znana operetka „Natałka Połtawka", która cieszy się we wszystkich miastach ogromnem powodzeniem. Ponadto na pożegnanie będzie dana część koncertowa z udziałem całego zespołu. Niewątpliwie publiczność zachęcona grą artystów na ostatniem pożegnalnem przedstawieniu zapełni salę Filharmonji do ostatniego miejsca.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W niedzielę, dnia 14 b. m., o godzinie 3 i pół po południu, dane będzie w sali Filharmonji wspaniałe przedstawienie dla dziatwy łódzkiej. Wystąpi przed wyjazdem do Ameryki Ninka Wilińska dziewięcioletnia gwiazda scen warszawskich, iście cudowne dziecko, budzące zachwyt tak swym tańcem, jak i grą sceniczną. Ninka ukaże się w 3-ch aktówkach pióra świetnego bajkopisarza Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny, którzy też oboje wezmą czynny udział w przedstawieniu. Oprócz aktówek „Pan kotek był chory", „Koza, kózka i wilk" oraz „Psotny Ignaś", p. Hertz opowiadać będzie najweselsze swoje bajki, ilustrowane dowcipnemi przezroczami. Wobec niewątpliwego powodzenia tego widowiska, należy jaknajwcześniej zamawiać bilety w kasie Filharmonji, których cena jest bardzo przystępna, a mianowicie od 75 groszy do 3 zł. 50 gr.

Na srebrnym ekranie.

„CASINO".
„ZŁOTO... SZCZĘŚCIE... ŁZY...".

Walory paryskiej wytwórni „Albatros", genjalnego reżysera Jeana Epsteina i głównej wykonawczyni, Natalji Lisienko, są już tak u nas znane, że niema potrzeby długo się o tem rozpisywać.

Treść filmu posiada wszelkie zalety scenarjusza dobrze i inteligentnie skonstruowanego. Dziecko ubogiej krawcowej, Marji, zostaje uznane przez jury na konkursie za najpiękniejsze i matka otrzymuje pieniężną nagrodę, musi jednak że udzielić portretu swego dziecka dla celów reklamowych wielkiego przedsiębiorstwa. Tragiczny los zdziałał, że dziecko umiera, nieszczęśliwa matka, pełna rozpaczy, błaga dyrektora Towarzystwa, by usunął okropną dla niej reklamę, spotyka się jednak z odmową. I oto pełna bólu skrada się chyłkiem po ulicach Paryża i niszczy wszystkie plakaty z portretem jej dziecka....

Słuszne jest zatem motto filmu, które mówi, że wiele cierpień kryje w sobie wielkie miasto, cierpień opuszczonych kobiet-matek, których dzieci nigdy nie znały ojca....

Natalja Lisienko posiada wybitny talent tragiczki i rolę nieszczęsnej Marji odegrała z niebywałą siłą wewnętrznego uczucia.

Gra p. Lisienko, posunięta do najwyższej perfekcji, zasługuje na specjalne wyróżnienie poza doskonałą reżyserją wielkiego znawcy kinematografji, reż. Epsteina, świetną treścią i grą pp. Camilla Bardou i Genici Missiro.

Część artystyczna programu — wyborna pod każdym względem.

Na pierwszy ogień idzie najnowszy szlagier teatru „Qui Pro Quo" — „To Antoś na harmonji gra..." w wykonaniu pp. Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego.

Prima-balerina Opery Warszawskiej i Poznańskiej podbiła swym talentem całą widownię, odtwarzając z temperamentem „Shimmy" i „Taniec Anitry".

Szereg świetnych piosenek odśpiewała p. Walerja Dobosz-Markowska, niezrównana odtwórczyni „Medi" i „Blondynki" na scenach warszawskich.

Wreszcie wyborne szlagiery wykonali pp. Kozłowska („Mów mi ty..." oraz „Czy pan nie stracił dla mnie szacunku..."), p. Sempoliński („Ta Pani ma kochanka" i „Od A do Z").

Ruch wydawniczy.

Pożyteczne wydawnictwo.
Bibljoteczka historyczno-geograficzna „Rói"
Warszawa, Kredytowa 1.

Nareszcie, w powodzi beletrystycznej, w zalewie marnych przekładów, mamy wydawnictwo, podejmujące tematy podróżnicze i historyczne, podejmujące je w sposób żywy, lecz źródłowy w myśl zasady wydawnictwa: „nie nudzić — ucząc, nie kłamać — bawiąc".

Dookoła małych, wykwintnych żółtych książeczek, rezygnujących z krzykliwych okładek i zadawalających się układem graficznym prof. Bartłomiejczyka, zato w tekście dających ciekawe ilustracje — skupił się zastęp pierwszorzędnych piór.

To też zapewne dzięki nietylko nazwiskom, ale i umiejętnie dobranym tematom, wydawnictwo to w ciągu paru miesięcy przesiąknęło we wszystkie zakątki kraju. Tylko bowiem b. duże nakłady pozwolić mogą na cenę 30 gr. za tomik i 2 zł. 60 gr. za prenumeratę kwartalną (a więc 13 książeczek z przesyłką do domu).

sberga: „Kryzys w przemyśle i drogi wyjścia" i inne artykuły aktualne.

W odcinku rozdział sensacyjnej książki belgijskiego mnicha Lekeux p. t. „Moje klasztory w czasie burzy", zatytułowany „Śmierć szpiega Erhardta" w tłumaczeniu Józefa Jankowskiego.

Radio-kącik

piątek 9 lutego.

WARSZAWA 380 m.
Godz. 18.00 — 20.00 Produkcje muzyczno-wokalne.
PARYŻ — RADIO-PARIS 1750 m.
Godz. 14.15, 18.30 i 22.15 Koncert
BERLIN 505 m.
Godz. 12.50 Koncert; godz. 16.30 Muzyka kamer; godz. 20.30-22.00 Śpiewy.
MALMO 270 m.
Godz. 20.00 — 22.00 Śpiew i muzyka.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„ 4 „
Nekrologi	25	„ 4 „
Komunikaty	25	„ 4 „
Zwyczajne	6	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.